Nr 124. Kraków, 30 Maja — Piątek. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...ielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
...ą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...ch państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

...numeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** ...niędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** ... księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej.— **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt', za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz.— **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych. a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.— **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.

Kraków 29 maja.

Przegląd Polityczny.

Izba panów załatwiwszy wczoraj szybko wszystkie przedmioty zostające na porządku dziennym, przystąpiła do wyboru delegacyi. Wybrani zostali: bar. Besecny, Alojzy bar. Ceschi, ks. Czartoryski, Czedik, hr. Falkenhayn, bar. Fluck, hr. Edward Fürstenberg, Gögl, hr. Herberstein, baron Hübner, opat Karl, Latour, hr. Montecuculi, Moser, hr. Seilern, Hugo ks. Thurn-Taxis, Otto hr. Traun, hr. Widmann, ks. Windischgrätz, hr. Ludwik Wodzicki. Na zastępców wybrani zostali: hr. Buquoy, baron Buschmann, baron Gondola, Dr Habietynek, hr. Hoyos, baron Mayr, ks. Rosenberg, bar. Scrinzi, bar. Walterskirchen, hr. Zedtwitz. Po ogłoszeniu tych wyborów oświadczył prezes gabinetu hr. Taaffe, iż z Najwyższego polecenia zostaje Rada państwa odroczoną.

W Węgrzech skupia się ogólny interes około ruchu wyborczego. W najbliższych dniach ma być Najwyższe pismo odręczne, zwołujące Sejm na 25 września, we wszystkich municypiach kraju publikowanem, a centralne komisye wyborcze rozpoczną swą działalność.

Pewien wojskowy przemawia w *Budapest. Hirl.*, za pomnożeniem i wzmocnieniem fortyfikacyj w Bośni i Hercegowinie, dowodząc, iż dotychczasowe nie wystarczają. Wspomniano tam, iż minister wojny hr. Bylandt zamierza odnośne przedłożenie wnieść w delegacyach, i że przedmiotowi temu poświęci szczególniejszą uwagę minister wspólnych finansów Kallay, który się w czerwcu do Bośni wybiera.

O ostatnich napaściach *Nordd. Allg. Ztg* mówi *Moniteur de Rome*, co następuje:

„Dziś wymienia *Nordd. Allg. Ztg* Polaków, jutro Jezuitów, jako winowajców będących przyczyną, że dotychczas w sprawie kościelnej nie zawarto pokoju. Ani Jezuici, ani Polacy, ani Ojciec św. nie są winni, że do zgody w sprawach kościelnych w Prusach przyjść nie może, lecz bezwzględność, która nie chce zastosować się choćby do najskromniejszego życzenia Ojca św."

„Ojciec św. posuwa się w gotowości do ustępstw tak daleko, jak tylko Głowie Kościoła iść wolno, a że dotychczas nie osiągnięto żadnych stałych rezultatów, to zaiste nie wina Rzymu, lecz Berlina."

Komisya włoskiej Izby deputowanych do spraw kolejowych, oświadczyła się już znaczną większością głosów w zasadzie za konwencyą kolejową przez rząd proponowaną.

Gladstone oznajmił w parlamencie, że na konferencyi będzie tylko mowa o kwestyi finansowej, że jednak mocarstwa porozumiały się z sobą względem niektórych punktów polityki egipskiej, o czem zawiadomi Izbę, skoro termin konferencyi wyznaczonym już zostanie.

Dzienniki angielskie powstają gwałtownie na Gladstona i Granvilla, że na interpelacye w sprawie konferencyi dają wymijające odpowiedzi.

W Bradford odbył się w tych dniach wielki meeting na korzyść bilu, który ma zaprowadzić reformę wyborczą.

Utrzymują znów teraz, że Turcya, która się pod warunkiem, że jej prawa zwierzchnicze zastrzeżone zostaną, zdecydowała wziąść udział w konferencyi, wyszle wojska do Suakimu, zkąd pod naczelną komendą angielską razem z wyprawą Anglików Nilem działać będą.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Londyn 20 maja.

Konferencya, jak już donosiłem, zbierze się z pewnością w Londynie. Postawa Turcyi małej jest pod tym względem wagi, główne zadanie polega na tem, aby lord Granville zadowolił p. Ferrego, który nie stawiał przesadnych wymagań ze strony Francyi. Nie żądał on przywrócenia dawnego stanowiska Francyi w Egipcie, lecz kładł na to nacisk, że niedozwoli, aby stanowisko to uczyniło krok wsteczny, póki on jest u władzy, i dodał, że jeżeli nie mówi o powrocie do przeszłości, nalega energicznie, aby interesa Francyi nie zostały na nowo naruszone w dolinie Nilu.

Jest on naturalnie przeciwnym wszystkiemu, coby miało pozór protektoratu, a tem bardziej anneksyi. Lord Granville nie żąda anneksyi, a już od dwóch miesięcy nie marzy o protektoracie. Lecz wypadki tak szybko następowały po sobie, że ich prąd porwał go i jego stronników po za granice projektu i widział się zmuszonym zająć się kwestyą ograniczonego protektoratu. Nad tem odbywają się właśnie dyskusye. Z obu stron istnieją trudności, i nie łatwo przewidzieć jak zostaną przezwyciężone, lecz zdaje się, że przyjdzie do tego.

Pewnem jest również, że Anglia nową zainauguruje politykę w Egipcie. Świadomi rzeczy mówią, że sam p. Gladstone widzi konieczność tej zmiany, uważa jednak, że polityka ta powinna być dziełem nowego ministeryum, on bowiem związanym jest dawniejszemi zobowiązaniami, a nadto nie dopisuje mu zdrowie.

Rada gabinetowa zajmowała się na zebraniu swem w sobotę tą kwestyą równie jak kwestyą konferencyi. Dziś udał się p. Gladstone do Windsoru, gdzie jak twierdzą, ma zdać sprawę królowej z obecnej sytuacyi.

Mówią, że dla ułatwienia ministerstwu zainaugurowania nowej polityki, p. Gladstone gotów jest usunąć się. Wieść ta znalazła wiarę po za obrębem kół przyjaznych p. Gladstonowi. Czy jednak wieść ta opiera się na podstawie prawdy, trudno w tej chwili zaręczyć. P. Gladstone chętnieby się zapewne usunął, lecz prócz Egiptu, wiele jest jeszcze rzeczy do uczynienia, wobec których ubytek jego byłby niepowetowanym.

Gdyby p. Gladstone ustąpił, prawdopodobnie poszedłby w jego ślady lord Derby i trudno zresztą przypuścić, aby minister ten mógł oprzeć się napaściom, jakim ulegnie w Izbie niższej.

W chwili, gdy list ten kończę, znów wzmaga się pogłoska, że p. Gladstone wkrótce zrezygnuje i złoży wodze państwa w ręce lorda Hartingtona.

Najj. Pan postanowieniem z 17 maja b. r. nadał sekretarzowi krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie Antoniemu Strzelbickiemu, w uznaniu jego nader skutecznej działalności służbowej, tytuł i charakter radcy górniczego z uwolnieniem od taksy.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Znany moskalofil i apostata X. Senczykowski, który, jako narzędzie rządu rosyjskiego, był jednym z inicyatorów wprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństw dodatkowych i kazań w kościołach katolickich na Litwie, teraz zaś, po nominacyi biskupów, pozbawiony godnej siebie działalności na Litwie, został mianowany przez rząd rosyjski kapelanem wojsk, konsystujących w Azyi środkowej, i przebywa w Turkestanie, — przesłał niedawno do urzędowego *Wileńskiego Wiestnika* następujący list, który, jako swojego rodzaju *curiosum* w całości przytaczamy:

„Nie mogę powstrzymać od przyłączenia się do powszechnej radości prawdziwych według ducha i uczucia Rosyan. Poczytywałbym za grzech ciężki, gdybym nie dołączył mojego słabego głosu do okrzyku radości Rosyan. Już około lat 20, jak najdroższa moja ojczyzna, Biało-Rosya, męczona przez polsko-jezuicką propagandę, napróżno wołała o wybawienie od narzuconego jej gwałtem obcego żywiołu.

„Od 20 lat ludzie, wyznający się Rosyanami duchem i sercem, prześladowani przez propagandę polską, podobnie jak ja, zmuszeni byli szukać przytułku daleko od chorej i cierpiącej ojczyzny swojej. Aż oto w chwili tak ciężkich prób i boleści, mowa, wypowiedziana przez Jego Ekscelencyę pana jenerał-gubernatora Kochanowa 21 lutego r. b. w obecności wielu polonofilów i w samem ognisku polsko-jezuickiej intrygi, do głębi duszy rozradowała wszystkich prawdziwych i gorących Rosyan. I mnie też słowa te wzruszyły i uradowały głęboko. Nie mogę nie uczuwać serdecznej i najżywszej wdzięczności dla autora rzeczonego przemówienia za tę nadzieję, jaką wlał w duszę wygnańca, ponoszącego cierpienia za wierność sprawie rosyjskiej. Nie mogę nie cieszyć się nadzieją lepszej przyszłości. Oby więc Stwórca Najwyższy natchnął nowych pracowników mądrością Salomona, ostrożnością Dawida i energią Murawiewa (*sic!*). Oby Zbawiciel zesłał im pomoc, by zdołali powrócić naszym Białorosyanom i Białorosyjskiej krainie te uczucia i dążności, które im odjęte zostały przez propagandę polską przy współdziałaniu polonofilów-urzędników. Krążą ustawicznie w dziennikach wiadomości, że w wileńskim okręgu naukowym silnie rozpowszechniają się tajemne szkoły i szkółki o duchu i kierunku polskim. Czyż może chociażby nawet najlepsza administracya rosyjska usunąć to złe? Przenigdy! Mogę twierdzić tak z pewnością i ręczyć za to, bo wiem, że księża nie przypuszczają do spowiedzi, nie dają rozgrzeszenia i odmawiają sakramentów, a nawet ślubów małżeńskich tym, kto nie umie czytać po polsku, nie zna katechizmu i nie odmawia modlitw kościelnych w języku polskim.

„Łatwem jest tedy do zrozumienia, że aby uniknąć klątwy, rzucanej przez księży na tych, którzy nie znają polskiego języka, biedny, ciemny ludek nasz, przy pomocy księży, ucieka się do wszelkich wybiegów i nie cofa się przed żadnem bezprawiem, byle tylko dzieci znały polską pismienność, czyli inaczej — stawali się Polakami. Zatamujcie główne źródło złego, t. j. znieście w kościołach polski język, a natomiast wprowadźcie tam rosyjski, wówczas sama przez się zniknie potrzeba tajemnych szkółek polskich. O Boże! Pomóż nam dożyć tego czasu, kiedy Rosyanin katolik nie będzie miał powodów ukrywania swych czysto-rosyjskich uczuć, kiedy można będzie Białorosyaninowi mieszkać w swojej ojczyźnie i być wolnym od prześladowania polskiego, — kiedy sławna Białorosya stanie się w duchu i prawdzie córką rodzonej swej matki, Rosyi!..."

Takie jest dosłowne brzmienie listu X. Senczykowskiego. Okropny jego bezwstyd niepodobna wytłumaczyć samem tylko zaślepieniem apostazyi lub spodleniem płatnego przez rząd rosyjski służalca. Mamy inny klucz do rozwiązania zagadki tego upadłego ducha: oto korespondenci z Turkestanu do dzienników rosyjskich donoszą z wielkiem ubolewaniem, że X. Senczykowski oddał się ostatniemi czasy niepohamowanemu nałogowi pijaństwa. To tłumaczy rzecz dostatecznie.

Zjazd historyczno-literacki
imienia
Jana Kochanowskiego.

Powracamy raz jeszcze do wczorajszego posiedzenia Akademii, aby słów parę poświęcić rozprawie Dra Małeckiego p. t. „Jana Kochanowskiego młodość," którą odczytał Dr K. Estreicher, dyrektor Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności.

Podobnie jak Ludwik Kubala w swym „Jerzym Ossolińskim," zaczął prof. Małecki rzecz swą od śmierci bohatera, opisując wrażenie wywołane niespodziewanym zgonem ukochanego poety.

W dalszym toku autor zamierzywszy uwydatnić wpływy wieku i otoczenia na Jana z Czarnolesia, skreślił krótkimi a dosadnymi rysami postacie rodziców poety, o ile na to skąpo przechowane wzmianki i daty historyczne pozwalały.

Za rektoratu Jana z Piotrkowa w półroczu letniem 1544 r. wpisał się w poczet uczniów wydziału „sztuk wyzwolonych" przyszły twórca „Trenów." Nie były to czasy dawnej świetności Akademii. Pewien zastój i przedawnienie metód nie zbyt nęciły młodzież, która tem skwapliwiej włoskie lub niemieckie nawiedzała uniwersytety. Nie próżnowali jednak i krakowscy mistrze. Po największej części są nam oni znani tylko z nazwiska, nie brak jednak takich, co później kościelnymi byli dostojnikami, a kilku wsławiło się pracą, której owocem są dzieła wydane. Ciekawą ze względu na Kochanowskiego osobistością jest Jan Silvius z Sieciechowa, o którym prof. Małecki nowe i ważne szczegóły nam podaje.

W archiwum sieciechowskich Benedyktynów znajduje się dokument z r. 1552, z którego jasno wypływa, że nazwa Silvius była tylko łacińską przeróbką polskiego nazwiska „Czarnolas," jak się rzeczywiście profesor Akademii krakowskiej nazywał. Zestawiając równoczesne pojawienie się w Akademii krakowskiej Silviusa, jako profesora i Jana Kochanowskiego jako ucznia, dochodzi prof. Małecki do przypuszczenia, że znajomość ich obu mogła się datować z czasów pobytu naszego Jana w szkole Sieciechowskiej, i że młody Kochanowski wraz z swoim mistrzem do Krakowa się przeniósł.

Prócz Silviusa wyszczególniają się wówczas w Akademii na wydziale sztuk wyzwolonych: Wojciech z Nowego pola, Szymon Marycki i Jan Leopolita. Prof. Małecki przypuszcza, że z ich wykładów przedewszystkiem nasz Jan korzystał. W Szymonie Maryckim widzi prof. Małecki człowieka, który zapałem swym do studyów klasycznych największy wpływ mógł wywrzeć na młodzieńca i zaszczepić w nim pragnienie poznania gruntownego skarbów humanizmu na klasycznym tegoż gruncie we Włoszech. Wraz z innymi skłania się prof. Małecki do przypuszczenia, że Jan Kochanowski przebywał w Uniwersytecie krakowskim do roku 1549, t. j. do znanego buntu żaków. Czas od r. 1549—1550, uważany przez dotychczasowych biografów za epokę studyów w Niemczech, inaczej wyjaśnia prof. Małecki. Zdaniem jego, spędził te lata Kochanowski w domu rodzicielskim, gotując się do długiej podróży w obczyznę. Brak wszelkich śladów jakichkolwiek studyów w Niemczech w dziełach samego poety i zupełne milczenie ksiąg metrykalnych dwu najbardziej wówczas przez Polaków zwiedzanych szkół: lipskiej i wittenberskiej słusznie każą wnosić, że w duchowem wyposażeniu Jana Niemcy żadnej zgoła nie odegrały roli. Studya włoskie rozpoczęły się w Wenecyi pod przewodnictwem Manutiusa. — Wpływu wielkiego nie przypisuje im prof. Małecki; głównem źródłem naukowem, zkąd Kochanowski czerpał, była Padwa, ciesząca się podówczas największym rozkwitem swej Akademii. Robortello używał wtedy największego znaczenia a zarówno głęboką erudycyą, jak i porywającą wymową oddziaływał skutecznie na swoich uczniów, w których poczet i nasz Jan roku 1552 się zaciągnął. Niewiadomo, jak długo tu bawił i kiedy do Paryża się przeniósł. Autor uważa za pewne, że podróż do Francyi nie była przedsięwziętą w celach naukowych, a uzasadnia swe twierdzenie tem, że ówczesna szkoła paryska nie zbyt słynęła i rozgłosem swych profesorów bynajmniej Kochanowskiego znęcić do siebie nie mogła. Może chęć zwiedzenia kraju i wyuczenia się języka, sądzi prof. Małecki, były pierwszą pobudką do porzucenia Padwy.

Jakikolwiek jednak był powód do tego, to pewna, że zastał Kochanowski w szkole paryskiej ruch silny, zwiastujący nową epokę dla literatury francuskiej, ruch, którego reprezentantem był naówczas Ronsard.

Wpływ jego na młodego Jana stara się prof. Małecki obniżyć i sprowadzić prawie do zera, wykazując, jak wysoce wykształconym Kochanowski z Włoch przyjeżdżał, jak Ronsard z wielu względów imponować Kochanowskiemu nie mógł.

W rezultacie wypowiada prof. Małecki przekonanie, że ani Niemcy, ani mniemane stosunki z Ronsardem wybitnego wpływu na talent poety naszego nie wywarły, że jedynie studyum klasyków starożytnych i literatury włoskiej wyposażyło młodego Jana tem bogactwem myśli i formy, którem za powrotem do kraju r. 1557 miał swych rodaków czarować.

Pierwsze ogólne posiedzenie zjazdu

zagaił o godzinie 4ej minut 15 po południu przewodniczący komitetu urządzającego Zjazd, prof. St. Tarnowski, następującem przemówieniem:

„W imieniu komitetu naszego zjazdu mam zaszczyt powitać Was Panowie, a przy powitaniu pierwszem zaraz słowem podziękować wszystkim, którzy odezwę naszą łaskawie wzięli do serca, a gotowością swoją sprawili to, że zamiar mógł stać się rzeczywistością. Dzięki zatem tym, którzy zdaleka, z różnych stron przybyć raczyli, i tym, bez których wielu nie byłoby mogło w zjeździe naszym uczestniczyć, mianowicie wys. Prezydyum Rady szkolnej krajowej, które na prośby nasze podwładnym swoim dało potrzebne pozwolenie przyjazdu. — Między tymi, którzy na miejscu starania nasze wsparli opieką i pomocą, niech naprzód wyraz wdzięczności naszej przyjąć raczy dostojny Prezes Akademii Umiejętności. Wszystko, co do Akademii choćby pośrednio należy, a nauce na pożytek wyjść może, ma wprawdzie prawo do jego opieki i względów, ale też wszystko prawa tego używa, opieki tej doznaje, w mierze dochodzącej do ostatnich granic możności. Za zachętę i pomoc zjazdowi temu udzieloną, za gotowość uprzejmą, z jaką pozwoliłeś nam otwarcie zjazdu dla większej jego powagi z publicznem posiedzeniem Akademii połączyć, a termin posiedzenia tego ze względu na zjazd odłożyć, jak niemniej za liczne których już nie wymieniam, dowody życzliwej uczynności, racz JWny Prezesie przyjąć od komitetu szczere i gorące podziękowanie.

Drugie należy się od nas Zarządowi (na pierwszem miejscu Dyrektorowi) Narodowego Muzeum, któremu zawdzięczamy tę ozdobę i powab, jakich zjazdowi dodaje wystawa zabytków z epoki Kochanowskiego. Nie zakrojona na wielkie rozmiary, nie rozgłoszona odezwami, na miejscowe tylko materyały (i to nie wszystkie) ograniczona, a w krótkim nader czasie urządzona, nie zmierza ona do tej zupełności, jakiej od wystaw tego rodzaju żądać ma prawo archeologia i historya sztuki. Ale ukazując dziwnie nawet dokładnie na małą stosunkowo liczbę przedmiotów, stan i średnią miarę dzieł sztuki, czy wyrobów przemysłu za Kochanowskiego czasów, ukazując, czem Polak ówczesny w domu swoim mógł być otoczonym; ukazując wizerunki wielu z tych ludzi, wśród których żył poeta, z którymi łączyły go uczucia serca lub koleje życia, z których niejeden w swoim zakresie przodował tak, jak on w piśmiennictwie; wystawa ta i nam usługę oddaje, i ogółowi stawia przed oczy żywe tej epoki przypomnienie, i wreszcie zjazdowi naszemu dodaje zajęcia i wdzięku. Tym więc, którzy ją trudem swoim stworzyli, prawdziwa od nas i nie mała wdzięczność.

Wiecie Panowie, że zjazd obecny odbywa się w wykonaniu życzeń, jeżeli nie uchwał, ostatniego, odbytego w r. 1880 w czterechsetną rocznicę śmierci i na uczczenie pamięci Długosza; wiecie także, w czem się ten od tamtego różni.

Przed czterema laty z miejsca tego odzywał się Szujski: pierwsza, najsmutniejsza różnica, której wskazywać nie trzeba, bo ją każdy czuje, ale której przemilczeć się nie godzi. Drugą przynoszą coraz cięższe pod rządem rosyjskim i pruskim stosunki, które sprawiają, że nie widzimy tu tylu najmilszych zawsze z tamtych stron gości, ilubyśmy pragnęli. A jednak obecność Wasza Panowie dowodzi, między innymi dowodami, żeśmy się zrozumieli tak we wspólnem poczuciu tego, co się tej rocznicy od nas należy, jak i w potrzebie wspólnego zastanowienia się nad stanem i potrzebami naszej nauki. Musiała ta myśl być dobrą, skoro tyle znalazła zewsząd zachęty. Nie tu miejsce przytaczać listy pełne życzliwości, które, jak były bodźcem, tak są dla nas chlubnem i miłem świadectwem, i jako takie ogłoszone będą w sprawozdaniach tego zjazdu. Dziś dość wspomnieć, że na myśl i na program jego zgadzali się wszyscy, i uczestnictwo swoje chętnie przyrzekali: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Lwowskie grono komisyi historycznej Akademii Um., uczeni warszawscy, jak rozprószeni po różnych stronach świata głośni i zasłużeni w piśmiennictwie ludzie, żeby wymienić Kraszewskiego, Lenartowicza, Włodzimierza Spasowicza i t. d. A jeżeli nie wszyscy przyrzeczenie i życzenie (swoje zapewne jak nasze) spełnić mogli, to dziwić się nie mamy prawa, a mamy wszelki powód cieszyć się tem, co jest. Byłaby, prawda, radość wielka i chluba widzieć między nami dostojnego Prezesa Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk, któremu z wieku i z urzędu, ale zwłaszcza z zasługi i pięknego żywota należałoby między nami pierwszeństwo, a obok niego Augusta Cieszkowskiego, świadków obu świetniejszych dla literatury czasów, i łączących nas dzisiejszych z epoką Mickiewicza i Krasińskiego. Ale gdy to być nie mogło — a ciało mdłe może stanąć na przeszkodzie najochotniejszemu duchowi, szczęśliwi jesteśmy, że mamy między sobą w osobie jego delegata zakład życzliwości i łączności tego najszanowniejszego Towarzystwa, bez którego uczestnictwa zjazd nasz nie byłby, czem być powinien. Żal nam zapewne i bardzo, że nie więcej możemy mieć uczestników z Warszawy i z innych miast Królestwa, że i z bliskiego Lwowa lub miast tutejszych nie wszyscy przybyć mogli, ale dumniśmy z tych, co są, bo wystarczą na to, by stwierdzić żywotność i jednolitość naszej literatury, i naszą dla niej cześć i dbałość, i wreszcie naszą możność służenia jej nie bez skutku. Nie małej zaś wagi zjazdowi, a co do jego pożytku nadziei, dodaje uczestnictwo tylu osób poświęconych z zawodu nauczaniu literatury Polskiej.

Nie ma co prawda nasz zjazd dzisiejszy tej ozdoby, jaką dawnemu dawała obecność znakomitych cudzoziemców — nic dziwnego. Ci historyą polską zajmują się więcej, niżeli polską literaturą, a zajmować się muszą Długoszem, ważnym i koniecznym do poznania nie samej tylko polskiej, ale całej historyi tej połowy Europy. Sciągał ich więc podówczas przedmiot, kiedy dzisiejszy, z wyjątkiem niektórych, jak Nitschmann lub Loewenfeld, których nieobecności tem bardziej żałujemy mniej ich obchodzi. Czy słusznie? czy lepsze poznanie literatury polskiej nie przyniosłoby im żadnego pożytku, to ich rzecz. Do nas należy tylko tak robić, iżby się nią z czasem zajmować musieli.

Ale jeżeli ten zjazd może komu wydać się skromniejszym dlatego, że nie dodają mu blasku głośne zagraniczne imiona, to znowu na chwałę jego powiedzieć można, że ma przed sobą trudniejsze niż tamten, zatem wyższe zadanie. Wtedy, na pierwszym kroku, chodziło o uporządkowanie pracy, o obmyślenie jej planu. Dziś to już krok drugi, zatem dalszy: prawda, że kierowany wskazówką tamtego, bogatszy jego doświadczeniem, ale też sięga głębiej, i ogólnego programu dalszych prac nie zaniedbując, na to się także zebrał, żeby brać pod obrady i roztrząsać szczegółowe już naukowe kwestye i to, jak świadczy spis przedmiotów, — nieobojętne wcale czy dla nauki samej, czy dla sposobów jej uprawiania. Nie był płonnym ów zjazd pierwszy, ani dla historyi polskiej straconym czas poświęcony tu obradom nad jej stanem. Rozwijało się i przed tem dziejopisarstwo nasze tak pięknie, żeśmy na nie z pociechą, a nie bez chluby patrzeć mogli, liczyło pracowników tylu, a między tymi tylu niepospolicie zdolnych, że wyszło — szczęściem to dla nas — na czoło naszego piśmiennictwa w tym okresie czasu. Ale ten postęp jego, choć rzetelny i widoczny, ukazywał się tylko w dziełach ludzi, nie affirmował się głośno i publicznie powszechnem zasadniczem przyznaniem i poparciem nowego zwrotnego kierunku: zasada prawdy w badaniu i pisaniu historyi, zbawienna dla nauki, zbawcza dla społeczeństwa, pierwszy raz manifestowała się tak jawnie i silnie i jednomyślnie. A od tej chwili stała się regułą i rzeczywistością; wszystkie inne (z natury rzeczy) musiały przy niej zniknąć, a co się na zjeździe roku 1880 jako zasadę przyjęło i ogłosiło, to się, dowodem nasze historyczne piśmiennictwo — w rzeczywistości spełnia. Jak znowu następujące po sobie wydawnictwa Akademii dowodzą, że przyjęty wówczas program obowiązywać nie przestał, ale trwa i jest wykonywany.

Następcy tamtego zjazdu, wykonawcy jego woli, a wedle jego zasad i ducha działający, możemy tuszyć, że jak historya wtedy, tak dziś historya literatury nie pożałuje tego, że jej stan i stanowisko roztrząśniemy. Zwłaszcza, że potrzebuje tego dość pilno.

Bo w naukowem, jak w każdem gospodarstwie, kontrola taka jest potrzebna, a w tej nauce tembardziej, że w niej dotąd prowadzimy to, co się plądrującem gospodarstwem nazywa. Przynosi i takie swój plon, ale urodzaj mógłby być lepszy, gdybyśmy rolę naszą uprawiali wedle dobrze wybranego planu i systemu. To jest jeden powód, dla którego zjazd obecny poświęcony jest historyi literatury; drugi przyniósł nam i wskazał rok bieżący, jubileusz wielkiego literatury naszej patrona, a niewdzięczni bylibyśmy i niedbali, gdybyśmy mu hołdu nie złożyli. Przypadkowe to, ale szczęśliwe zdarzenie, że pierwszym, który uczonych polskich na wspólne narady zgromadził, był historyk, pierwszy u nas nauczyciel tej życia mistrzyni, z której teraźniejszość uczy się na przeszłości, jak przyszłość gotować. Surowa jak prawda, ale jak ona zbawcza, historya ma tę naturę i ten skutek błogosławiony, że zmusza prawdę znać i mówić, ale i miłować ją uczy. Źle się stało, żeśmy przed wiekami głos jej chropawy i twardy w bawełnę obwijali i do pieszczonych dźwięków ją zmuszali; gorzej byłoby, gdybyśmy go dziś słuchać lub rozumieć nie chcieli. W przeszłości naszej i w dziejach naszej literatury zdarzają się głębokie nauki. Tej w samych początkach, zanim jeszcze swoim językiem pisać się nauczyła, dała Opatrzność historyka i polityka pierwej, niż poetę, jakoby na znak i przestrogę, że to najpotrzebniejsze nam w życiu nauki. Aniśmy z jednego, ani z drugiego dosyć się nie uczyli, i jak żeby za karę, aniśmy z doświadczeń przeszłości dość korzystać, ani z zasobów naszych stosownie silnego organizmu rozwinąć nie zdołali.

Ale słusznie jest po historyku złożyć cześć poecie, bo jeżeli mistrzynią życia społecznego jest historya, a jego warunkiem polityka, to jego kwiatem jest cywilizacya, a tej znamieniem i dokumentem literatura i sztuka. I dziki naród może mieć swoje śpiewy lub swoje bałwany: ten który miał poezyę, literaturę i sztukę, nawet gdy zniknął, ma świadectwo, że był oświeconym — i przed Grecyą korzy się dotąd świat cały. Obchód dzisiejszy poświęcony jest tej wielkiej w dziejach naszych chwili, kiedy w dniu narodzenia swojej poezyi Polska przyjęła ten niezmazany charakter, ten widomy znak dojrzałej zupełnej cywilizacyi, kiedy jej geniusz, dotąd spowity, pierwszy raz rozwinął skrzydła, kiedy jej język, który dotąd *loquebatur ut parvulus*, pierwszy raz przemówił, jak mąż, i znalazł słowo na wszystko, co w duszy ludzkiej być może; kiedy ten naród z tą gałązką lauru między oświeconymi narodami stając, miał prawo powiedzieć *anch'io*, bo za Grekami i Rzymianami starymi, za Włochami, a od innych bądź niewiele później, bądź wcześniej „wdarł się i on na skałę pięknej Kalliopy."

Człowiek, który go tam na skrzydłach swoich wyniósł, który go w słowo uzbroił, a przez to duszę i myśl i świadomość siebie w nim utwierdził, który mu to namaszczenie duchowego życia dał, tym chlebem anielskim go nakarmił i na czole jego wybił to piętno niestarte — to dobrodziej, którego pamięci dość błogosławić, dość wdzięcznie chować nie możemy. Nie brak jej było nigdy na szczęście, trzy wieki były jej wierne; ale ten ostatni, ten najsmutniejszy, co siedząc „nad brzegami Babilońskiej wody", ostatkiem tchu powtarza „Kto się w opiekę", ten wspomina Kochanowskiego najrzewniej, gdy swoje czasy z jego czasami porównywa.

Tej rzewności niech się nie wstydzi, ale niech na niej nie poprzestaje; niech rozpamiętywa i czci po męsku, to znaczy, żeby żałość nie do kwilenia wiodła, ale do postanowienia. A sam ten poeta może nam w tem być przykładem i nauką; on poeta, uczuciowy, wrażliwy, a zdrowy przytem i jędrny; on w wielkiej czasów roztercz w równowadze sam siebie posiadający; on zdolnością wiel-

ką obdarzony, a staraniem wielkiem ją ćwiczący; on ojczyzny miłośnik wielki, ale niebezpieczeństw jej stróż czujny, a przywar jej cenzor ostry; na wszystkie pokusy wieku wydany, a świadom, że myśl i wolę w karbach trzymać, Bogu w kościele, królowi w ojczyźnie poddanym być winien; Polak na wskróś, ale wszystkiem zdobny, co stary i nowszy świat na pożytek i wyszlachetnienie człowieka wyrobił; on nam i słowem i życiem swojem przypomina, że jest święta, przez Boga postanowiona i przykazana harmonia, owszem jedność, między mądrością głowy a serca natchnieniem, że miłość prawdziwa prawdę widzieć i znać chce i potrzebuje, a mówić ją śmie i musi, że ten tylko w trzęsieniu ziemi utrzyma się na nogach, kto sam swoją równowagę ma; że ten ma żyć z czego, kto jak pszczoła dobre miody zewsząd ciągnie i do swego ula znosi; i że zdrowym być musi, kto długo żyć chce albo powinien.

Surowy Długosz i ten wdzięczny Kochanowski podobne dają nam nauki; uczcijmy ich podobnie dowodem, że naukę do serca bierzemy, a do życia stosować chcemy. Przez prawdę do znajomości siebie, przez tę do pełniejszego, do lepszego, do wyższego życia. Na naszem polu i w dniu, kiedy pamięć ojca naszej literatury święcimy, niech to będzie przyrzeczeniem i dotrzymaniem, że w nauce tej literatury, którą on stworzył, czy to dawną badać, czy nową snuć z siebie będziemy, o rzetelną prawdę, o rozumną myśl, o szlachetną formę dbać będziemy; promieniem powszechnej europejskiej nauki jak on się oświecać, płomieniem jego i naszych uczuć się ogrzewać, a jak on pamiętać, że ziemskie światło wszystkiego nie rozjaśnia i że błądzącym na puszczy trzeba świecącej kolumny, której człowiek sam nie znajdzie i nie zrobi. Spuściznę wzięliśmy po nim wielką, a zbogaconą jeszcze tem, co inni po nim przyrobili; biada pokoleniu, które ją naruszy lub umniejszy: biada i temu, który do niej nic nie doda. Im więcej komu dano, tem więcej się od niego żąda; ale im mniej kto ma, tem więcej przyrobić jest obowiązany, żeby bez niczego nie został. Ten obowiązek cięży na różnych życia kierunkach, ale na tych najbardziej, które w tej chwili najwięcej są od siebie samych, od nas, mniej od innych względów zależne. Do tych swobodniejszych zatem i więcej odpowiedzialnych, należy właśnie piśmiennictwo.

„Ostatnie przejścia“ — pisał Szujski lat temu 19 (*Hasło* Nr. 2, d. 7go czerwca 1865) o obecnym ruchu piśmienniczym — „podniosły ważność piśmiennictwa i odpowiedzialność pióra. Zdobycze na polu ducha stały się tem droższemi rękojmiami życia, im srożej zachwiały nami klęski materyalne. Każde słowo w obecnej głoszone chwili tem dokładniejszego wymaga obrachowania, im go więcej dotąd nadużywano. Musi ono być lekarstwem i pokarmem razem.“

Dziś, jak wtedy, potrzeba tego lekarstwa i tego pokarmu; owszem więcej, bo potrzeba i płynący z niej obowiązek, im dłużej trwają, tem więcej cięża i tem więcej naglą. Dobrze więc te słowa powtórzyć i niemi zakończyć, bo i mądre są i naszą powinność dobrze określające, i dziś już, po śmierci tego, który je wyrzekł, mają charakter ostatniej woli i powagę wyższego ze świętszego świata upomnienia.“

W końcu przemówienia postawił prof. Tarnowski w imieniu komitetu urządzającego Zjazd — wnioski co do wyboru prezesa, wiceprezesów i sekretarzy Zjazdu. Zaproponowani: na prezesa delegat poznańskiego Towarzystwa naukowego, p. Kazimierz Jarochowski; na wiceprezesów: p. Włodzimierz Spasowicz z Petersburga i p. Z. Węclewski ze Lwowa; na sekretarzy *a)* w sekcyi literackiej: p. Roman Pilat i p. Piotr Chmielowski, *b)* w sekcyi językowej: p. Ludwik Cwikliński i p. K. Morawski. Wszystkich proponowanych przyjął Zjazd przez aklamacyę.

Dalsze kierownictwo obrad objął tedy p. Kazimierz Jarochowski, rozpocząwszy urzędowanie swe następującem przemówieniem:

„Przedewszystkiem Szan. Zgromadzenie raczy przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie za zaszczyt, którym mię darzy. Niechaj mi wolno będzie widzieć w nim nie uznanie zasług, któremi się do tego czasu poszczycić nie mogę, ale niechaj mi wolno będzie widzieć w tem dowód zacnej cnoty staropolskiej, cnoty gościnności. Jeżeli zaś wolno mi jeszcze jeden dowód widzieć w tym wyborze, to proszę o niego i do niego mam tylko pretensyę: do uznania dobrej woli dla wszystkiego, co dobre, piękne i pożyteczne dla sprawy kraju i narodu. Jeżeli w tej myśli Panowie zaszczyciliście mię wyborem, będę rzeczywiście uważał się za szczęśliwego.

Do wymownych słów, które usłyszeliśmy dziś rano ze strony przezacnego Prezesa Akademii, do usłyszanych codopiero słów równie wymownych zacnego sekretarza Akademii, nie wiele mi zaiste pozostaje do dodania.

Przed czterema laty święciliśmy w tej samej komnacie zjazd imienia Długoszowego. Rezultat tego zjazdu był dla nauki polskiej i dla narodowej historyi politycznej i wojennej niewątpliwie niezmierny. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na wydawnictwa Akademii Umiejętności, na wydawnictwa, pośród których niechaj mi wolno będzie jako najświeższej pamięci, wskazać tu znakomite wydawnictwa do dziejów wyprawy wiedeńskiej, do historyi zrehabilitowania w swej cnocie i rozumie politycznym Jana III. Długosz zostawił nam testament, odwołał się do następców; przypominacie sobie Panowie wszyscy inwokacyą jego do wszystkich dygnitarzy i obywateli najpóźniejszych wieków Polski, ażeby dzieło jego prowadzili dalej — i wiemy, że prowadzili i prowadzą je do tego czasu. Ale Panowie! trudność tej myśli każdy z nas, tykający się politycznej historyi polskiej, rozumie i z melancholicznem przystępuje do zadania swego uczuciem, bo cóż mu się przedstawia na krańcu? Przedstawia mu się smutny rezultat, owa dzisiejsza chwila, która, daj Boże, żeby się najprędzej zamieniła na lepsze. Bez wątpienia Panowie jest obowiązkiem, ale i ciężarem, przystąpić do skreślenia dzieła, które ostatecznie kończy się klęską, przynajmniej dotychczas. Promienniejsze widoki przedstawia nam sfera natchnienia i nauki polskiej. Pod tym względem możemy sobie powinszować, że na tem polu nie mamy do zapisania samych klęsk i niepowodzeń. Nie potrzeba mi więcej, jak tu, na bruku tego grodu wskazać na znakomitego artystę i obywatela, który odtwarza na płótnie ku podziwowi całej Europy przeszłość Polski; naprzeciw siebie w tej chwili widzę arcydzieło, które zwiedziło całą Europę, stało się przedmiotem uznania i podziwu. Spojrzyjmy też na rzeźbę naszą, na dziedzinę muzyki, na sferę naukową, w każdym kierunku Panowie otwierają się tu jaśniejsze widoki, tu nie mamy do zaznaczania klęsk, tu zapisujemy tryumfy. Na tem polu nie dajemy się wyprzedzić nikomu, i dziś jest miłą i podnoszącą rzeczą, przystąpić do zadania, u którego krańca nie czerni się klęska, ale przeciwnie promienieje zwycięztwo. Otóż zadaniem dzisiejszego zjazdu jest zwrócić się ku temu polu. Dzieje literatury polskiej wyprowadzają w szranki wiele piór znakomitych, ale jak już to zaznaczył szanowny sekretarz Akademii, panuje na tem polu pewne rozstrzelenie sił, brak systematyczności, brak łączności, brak tej nici Aryadny, któraby wskazywała przystępującemu do przedmiotu drogę, jaką ma postępować. Mamy wiele świetnych monografij, wiele bibliograficznych prób na tem polu, mamy teraz mianowicie nadzwyczaj wiele usiłowań, które wskazują, do jakiego stopnia i jak dalece rozmaite mniej lub więcej zdolne pióra pracują nad rozświeceniem żywotów najznakomitszych pisarzy.

Jestto bezwątpienia pocieszające zjawisko, ale jak znów przychodzi mi powołać się na Szan. Sekretarza Akademii, trzeba, żeby ta partyzantka zamieniła się na akcyę regularnej armii, trzeba pewnej metody, pewnego systemu i uporządkowania, abyśmy dążyli do świadomego siebie celu. Będzie to dobrodziejstwo niewątpliwe dla historyi literatury. Ale zadanie naszego zjazdu nie kończy się na tem, jeżeli osiągniemy te rezultaty, których też po nim słusznie mamy się prawo spodziewać. Chodzi o dalszą rzecz, o to, aby metoda taka stała się szkołą dla samej literatury; historya literatury niechaj tu, w tej sferze stanie się mistrzynią życia. Pod kontrolą tej mistrzyni, pod wrażeniem — nie powiem obawą — jej sądu, jestem przekonany, że niejedno pióro, które zbacza na manowce, skierowanem zostanie na właściwą drogę dodatniej pracy. Niechaj mi więc wolno będzie wyrazić nadzieję, że jak zjazd Długoszowy był istotną przysługą dla historyi politycznej, tak niemniejszą usługę odda dziejom literatury zjazd obecny. Zresztą powiedzmy sobie to, że rezultat tego zjazdu winien być realny, praktyczny. I na tem polu realizm i praktyczność będzie rzeczą zasługi. Słowa te niech mi wolno będzie zakończyć godłem: Róbmy co się powinno, a będzie co być może.“

Wniosek prof. Bobrzyńskiego, aby referaty wziąć pod obrady w ich porządku chronologicznym przyjęto, skutkiem czego nasamprzód przyjdą pod obrady referaty, odnoszące się do najdawniejszych epok, a potem referaty ogólnej treści.

Idą tedy po kolei referaty: 1) P. Chmielowskiego, 2) St. Tomkowicza, 3) M. Bobrzyńskiego, 4) Br. Chlebowskiego, 5) R. Pilata, 6) L. Cwiklińskiego, 7) K. Morawskiego, 8) J. Czernego, 8) J. Rostafińskiego, 10) St. Tarnowskiego, 11) Tretiaka, 12) W. Wisłockiego. Sekcya językowa sama sobie porządek na własnem posiedzeniu postanowi.

Z powodu nieobecności ref. p. Chmielowskiego, przychodzi pod obrady referat Dra Tomkowicza: „O potrzebie rozpatrzenia się w zbiorach kazań średniowiecznych, jako materyału do odtworzenia literatury misteryów w Polsce.“

W uzupełnieniu referatu tego podniósł z kolei prof. M. Sokołowski ważność hymnów kościelnych, sequensów, X. prof. Pelczar skreślił krótką historyę misteryów, zwracając uwagę na kazania stare, z których też obraz misteryów dałby się odtworzyć, a X. kan. Polkowski wskazał bogate źródło do studyów na tem polu w mszałach z przed soboru trydenckiego. P. Sz. Matusiak dodał nader ważny i nieznany dotychczas fakt, że r. 1864 w Mokrzyszowie misterya się odbyły, tak że mamy poniekąd bezpośrednie źródło do odtworzenia sobie obrazu dyalogów staroświeckich.

Zabierali nadto głos pp.: Łuszczkiewicz, Przezdziecki i Dr Warschauer. W końcu przemówił jeszcze sam referent, odpowiadając głównie na zarzuty Dra Bełcikowskiego, który celu praktycznego tego rodzaju pracy nie uznawał. Po wyczerpnięciu dyskusyi, zamknął przewodniczący posiedzenie.

II posiedzenie

Zjazdu hist.-literackiego im. Jana Kochanowskiego.

Początek dziś o godz. 10.

Na porządku dziennym referat prof. Bobrzyńskiego: „O rozszerzeniu historyi literatury politycznej polskiej w głąb średnich wieków.“ Zaznaczywszy pewien związek referatu swego z referatem wczorajszym Dra Tomkowicza, wykazał referent, że historya literatury politycznej polskiej winna się rozpocząć przynajmniej od końca XIV wieku z tym ważnym celem, aby wskazać, kiedy pewna myśl polityczna Zachodu zaczęła u nas kiełkować i jakie wydała owoce. Poparł ważność swego referatu prof. Bobrzyński kilkoma spostrzeżeniami z objawów literatury politycznej XV wieku.

W dyskusyi nad tym referatem zabrali głos pp. X. prof. Pelczar, prof. Smolka, X. prof. Chotkowski i prof. Kasparek. Między innemi radzi X. Pelczar, aby w badaniach uwzględnić stanowisko kościoła do polityki w wieku XIV i niemniej ważne uchwały soborów ówczesnych. Prof. Smolka podnosi potrzebę osobnego studyum nad kroniką Kadłubka, w kierunku myśli politycznych w niem zawartych, zwłaszcza, że Kadłubek czytywany w szkołach ogromny mógł wywierać wpływ na idee polityczne w społeczeństwie. Prof. Tarnowski uznając całą ważność referatu, prosi prof. Bobrzyńskiego o praktyczne wskazówki, jakby co najrychlej wziąć się do dzieła.

Po końcowem przemówieniu referenta, w którem wyjaśnił jeszcze niektóre wątpliwości, a głównie w poglądzie na Ostroroga stanowczo zdanie swe utrzymywał, przystąpiono z kolei do referatu Dra P. Chmielowskiego:

„Jak należy traktować utwory poezyi ludowej w historyi literatury polskiej?“

Dr Chmielowski wyjaśnił powody zajęcia się u nas poezyą ludową, upatrując je w wpływie romantyzmu i w pewnem narodowem pragnieniu, aby lukę w historyi literatury, zwłaszcza w jej dobie przedchrześciańskiej, utworami ludowemi zapełnić. Zajęcie się tą poezyą ludową napotkało jednak na trudności, której główną cechą są zmiany, jakie poezya ludowa w ciągu wieków podwójnie przeszła, raz pod względem treści i formy, a powtóre pod względem różnic estetyczno-literackich, tem ważniejszych, im trudniej uchwycić ich genetyczne koleje. Zdaniem referenta, badanie literatury ludowej może raczej oddać usługi historyi, aniżeli samejże literaturze.

Wywiązała się nad tym referatem ożywiona dyskusya.

Pp. prof. Ćwikliński i Dr Hanusz zwrócili się głównie do braków w przedstawieniu Dra Chmielowskiego. Pierwszy żąda, by w badaniach poezyi ludowej troskliwie rozpatrywać ważny moment metryczny, drugi w bardzo interesujących szczegółach wykazał, jak nieraz nietylko treść wspólną pierwotnych poezyj ludowych, ale nawet i formę odtworzyć możemy. Stosuje się to szczególnie do 2 rodzajów poezyi prastarej: zamawiania czarów i podań o początku świata. Dr Bełcikowski chciałby dla wypełnienia owej luki w historyi literatury włożyć na początek zawiązki narodowego eposu, ukryte w podaniach naszych mytycznych. Prof. Smolka zaznacza wielkie rozrzucenie zebranego dotychczas materyału poezyi ludowej, wskutek którego utrudnione jest jego krytyczne i metodyczne opracowanie. Radzi zatem, aby zająć się ułożeniem repertoryum ogłoszonych dotychczas pomników twórczości ludowej. Repertoryum takie, w którem materyał byłby rozłożony według pewnych kategoryj, z dokładnem — o ile możności — oznaczeniem okolic, z których pochodzi, posłużyłby dopiero za podstawę do pracy krytycznej.

Zabierali nadto głos pp.: Matusiak, Kolberg (powitany oklaskami), Szczepański, poczem referent zabrał głos, uznając z wdzięcznością uzupełnienia swego referatu przez członków Zjazdu, i radząc, aby pomimo niekompletnego materyału, badania poezyi ludowej niezwłocznie rozpocząć.

Przyszedł z kolei referat p. Br. Chlebowskiego: „Znaczenie różnic terytoryalnych, etnograficznych i t. d., dla naukowego badania dziejów literatury polskiej.“ Referent uwydatnił szczególnie znaczenie warunków fizycznych w wpływie odrębności terytoryalnych rozmaitych ziem polskich na rozwój literatury, twierdząc, że w tych wpływach szukać należy nowej umiejętnej zasady w pracy nad dziejami piśmiennictwa. Nad referatem wywiązała się obszerna dyskusya, w której wzięli udział prof. Habura, prof. Morawski, wiceprezes Zjazdu p. Spasowicz, prof. Bobrzyński i prof. Tarnowski.

Wszyscy mowcy zwrócili się stanowczo przeciw postulatom, w końcu referatu sformułowanym, odpierając jednostronność, z jaką referent położył zbyt silny nacisk wogóle na doniosłość czynników lokalnych i terytoryalnych, mianowicie zaś na znaczenie warunków fizycznych; niektórzy z mowców stwierdzili z tem wszystkiem jasno, że badania nad dziejami literatury winny baczną uwagę zwracać na znaczenie wpływów, jakie tkwią w indywidualizmie rozmaitych ziem polskich, przestrzegali jednak przed przecenianiem tych wpływów, i wprowadzeniem jednostronnej doktryny w naukę.

Po krótkiem przemówieniu referenta, przewodniczący Zjazdu p. Jarochowski zamknął posiedzenie, zapowiadając na godzinę 4 po południu posiedzenie sekcyi językowej, na jutro zaś o godzinie 9 zrana następne posiedzenie sekcyi literackiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 maja.

Minister handlu bar. Pino przybył dziś o godz. 12ej w południe na Podgórze pociągiem, idącym koleją transwersalną z Oświęcima. Towarzyszyli mu: poseł z rady państwa Klucki, szef sekcyi Pusswald, radca dworu Wittek, radca rządowy Pichler i kilku innych urzędników z ministerstwa handlu, a między nimi także syn ministra skarbu, Dr Stanisław Dunajewski.

Na dworcu powitali ministra: prezydent miasta Krakowa Dr Weigel, prezes Izby handlowej Baranowski, posłowie Zatorski i Zoll, następnie starosta Wielicki, burmistrz miasta Podgórza i kilku obywateli z okolicy. Ludność witała ministra okrzykami „niech żyje“.

Następnie minister udał się pociągiem do Krakowa, zwiedził wystawę Kochanowskiego, gdzie mu szczegóły objaśniał JE. Popiel, poczem zwiedził wystawę Sztuk pięknych i udał się do urzędu telegraficznego, zkąd doniósł Najj. Panu, iż otwarcie kolei odbyło się szczęśliwie i że wszystko znalazł w porządku.

Obiad odbył się na kolei, w którym, oprócz świty ministra, wzięli udział: Prezydent Weigel, prezes Baranowski, tudzież posłowie Klucki, Zatorski i Zoll. Podczas obiadu nadszedł telegram od Cesarza z podziękowaniem za udzieloną mu przyjemną wiadomość.

Po obiedzie udał się minister z wizytami do X. biskupa Dunajewskiego, delegata hr. Badeniego, ks. Windischgrätza i Prezydenta miasta. Wieczorem o godzinie 8ej wraca do Wiednia.

— **W salonach hr. Stanisławów Tarnowskich** na Szlaku zgromadzili się wczoraj wszyscy uczestnicy zjazdu literackiego. — Zetknięcie gości z dalekich stron ożywiało zebranie, obecność biskupa krakowskiego i wielu duchownych dodawała mu powagi, a liczne grono dam uroku. Gościnne przyjęcie przypominało nastrojem ów wykwintny wiek odrodzenia, tak wybornie rozumiejący łączność literatury i sztuk pięknych z życiem towarzyskiem. Niepodrzędną też stroną podobnych zjazdów obok celów wytkniętych programem obrad, bywa ta sposobność zapoznania się i zbliżenia wśród pracowników z tej samej niwy. Nader ożywiona i sympatyczna panuje atmosfera w kołach uczestników tegorocznego zjazdu, dlatego i dzisiejsza uczta składkowa zapowiada się dobrze. Słyszymy powtarzające się życzenia, aby zjazdy naukowo-literackie, choćby niewywoływane rocznicami jubileuszowemi, mogły się ponawiać jak najczęściej, choćby co roku, w czasie dorocznego posiedzenia publicznego Akademii. Zamiast cechy sporadycznej, związanej z jakąś uroczystością, jaką mają obecnie, zjazdy przeszłyby w zwyczaj, a zmieniając tylko przedmioty dyskusyi, zyskałyby na ciągłości zbiorowych, programowyśh prac.

— **Jakób Bołoz Antoniewicz**, b. prezes tutejszego Sądu krajowego, zmarł dziś o godzinie 2ej po północy w Karlsbadzie, dokąd wyjechał przed trzema tygodniami dla poratowania zdrowia. Ocenili̇śmy niedawno zasługi w zawodzie sędziowskim i przymioty obywatelskie zacnego tego męża, gdy przed parą miesiącami ustępował z ważnego stanowiska urzędowego. Nie danem mu było po zmudnej przeszłości używać odpoczynku w rodzinnem kole. Choroba, której początki były powodem uchylenia się od czynnej służby, rozwijała się spiesznie. Ś. p. Antoniewicz był bratem znanego poety Mikołaja Bołoz Antoniewicza, autora *Anny Oświęcimównej*. Jedna z jego sióstr poślubiona b. gubernatorowi Wacławowi Zaleskiemu, równie w literaturze jak w życiu publicznem naszego kraju zasłużonemu, była matką dzisiejszego namiestnika Galicyi; zmarła w zakonie. Ś. p. Antoniewicz ożeniony z Maryą Tomkowiczówną, córką Henryka Tomkowicza, kapitana wojsk polskich i ś. p. Klotyldy z Malinowskich; ze związku tego zostawił dwoje dzieci. Ciężka to strata rodzinna, a ubytek dla społeczeństwa męża wielkiej prawości charakteru.

— **Otrzymujemy** następujący telegram:

Wczorajszy *Kuryer Lwowski*, występując przeciw *Czasowi* z powodu komunikatu, nazywającego denuncyacyą wymienianie nazwisk korespondentów, zarzucił mi, że telegrafując do *Wiener Allgemeine Zeitung* treść własnego artykułu z *Biblioteki Warszawskiej*, zacząłem od słów: *Der lemberger Czas-Correspondent* Łoziński. Wysłałem do redakcyi *Kuryera* zaprzeczenie tego fałszu, oświadczając kategorycznie, że nie jestem autorem powołanego telegramu. *Kuryer* dzisiejszy nie umieścił tego zaprzeczenia, wskutek czego będę zniewolony w drodze prawnej żądać sprostowania fałszu.

Bronisław Łoziński.

— **Przedstawienia magiczne** p. Siedleckiego, dawane od kilku dni w cyrku, zgromadzają ciągle dość licznych widzów, zręczny prestidigitator bowiem umie je urozmaicać coraz nowemi a zawsze zajmującemi produkcyami. Obrazy mgliste także są na każdem przedstawieniu inne. Jutro z powodu uroczystości Kochanowskiego w teatrze, p. Siedlecki przedstawienia nie daje wcale. W sobotę zaś i w niedzielę nowy program, w którym między innemi sztukami widzowie ujrzą „ścinanie głowy“ *à la Herman* i ładną produkcyę Cumberlanda „kajdany.“

— **Z Ropczyc.** D. 17go maja r. b. odbyły się w Ropczycach wybory prezesa i Wydziału Rady powiatowej. Na 24 głosujących wybrany został 22 głosami prezesem p. Tadeusz Langie z Ostrowa, a zastępcą tegoż X. Dr Jan Krzysiak prob. z Ropczyc.

— **W Szczawnicy** została na czas kąpielowy otwarta stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną, dla powszechnego użytku.

— **Z Rzeszowa.** Dnia 2 czerwca b. r. tj. w poniedziałek Zielonych Świątek, odbędzie się w Rzeszowie walne zgromadzenie rzeszowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego w zabudowaniu wydziałowej szkoły żeńskiej, o godzinie 10 przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie wydziału za rok ubiegły. 2) Sprawozdanie Delegata z walnego zjazdu w Stryju. 3) Odczyt p. profesora Dzierżyńskiego o sposobie zakładania zbiorów przyrodniczych w szkołach ludowych, a ewentualnie odczyt Dra Zagórskiego z dziedziny higieny szkolnej. 4) Wybór wydziału na rok następny. 5) Wybór Delegata na walny zjazd do Tarnowa. 6) Wnioski Członków.

— **Z Brzozowa.** Nowa Rada powiatowa wybrała dzisiaj prezesem p. Jana Kantego Dydyńskiego wł. dóbr z Krzemienny, a zastępcą prezesa p. Mieczysława Urbańskiego wł. dóbr. z Haczowa; do Wydziału wybrano: X. kan. Biesiadzkiego prob. z Dydni i pp. Józefa Korczyńskiego, Edwarda Duniewicza, Jana Obsta i Dra Lemera. Przed przystąpieniem do głosowania dotychczasowy nasz marszałek p. Teofil Ostaszewski ze Wzdowa wymówił się od przyjęcia nadal godności prezesa, nietylko podeszłym już wiekiem, ale nadto długoletnią służbą dla kraju steranemi siłami i obiecał pozostać w Radzie powiatowej i służyć nadal na tej skromniejszej posadzie dobru powiatu całego kraju. Również i p. Witkiewicz notaryusz a dotychczasowy zastępca prezesa podziękował za dalsze zaufanie, tłómacząc się chorowitym stanem zdrowia i obciążeniem pracą we własnem urzędowaniu, — a tak teraźniejsi naczelni reprezentanci powiatu są ludzie młodzi, pełni energii, i spodziewamy się, że wkrótce okażą swoją działalność.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Żmijowiska w pow. jaworowskim na wewnętrzne urządzenie cerkwi zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Namiestnictwo** dozwoliło konwentowi PP. Urszulanek w Czerniowcach zbierać w całym kraju dobrowolne składki po koniec października 1884 r. na rzecz tegoż Zgromadzenia, pod warunkiem przestrzegania istniejących w tej mierze przepisów, oraz, że zbieraniem składek zajmować się będą osoby upoważnione przez przełożoną Zgromadzenia i zaopatrzone w certyfikat upoważnienia.

— **Monarszy dar dla Sułtana.** Cesarz Franciszek Józef polecił, jak donosi *Pol. Corr.*, aby wybrano ze stada w Kladrub sześć siwych ogierów i odstawiono je do Konstantynopola jako upominek dla Sultana. Porucznik konnej gwardyi przybocznej książę Hugo Windischgrätz wręczy cesarski upominek; kierunkiem wyprawy zajmie się furyer nadworny Eltz, a nadzór nad końmi mieć będzie inspektor ekwipażów cesarskich Hofler. Ogiery wysłane zostaną 4 czerwca na Orsowę, Bukarest do Galatzu, zkąd nastąpi przewiezienie ich okrętem do Konstantynopola.

— **Z życia korespondenta** W *Illustrated Magazine* korespondent wojenny *Daily News* Archibold Forbes opowiada, w jaki sposób przyszedł do tego stanowiska. Najpierwej miał zamiar wstąpić do dragonów, gdy słuchał opisu pamiętnego ataku angielskiej kawaleryi pod Bałakławą, odczytanego wobec licznie zgromadzonych słuchaczów przez korespondenta *Timesa* Rossela, podczas krymskiej wojny. Wkrótce jednak spostrzegł, że życie w koszarach nie harmonizowało z tem, co sobie wymarzył, słuchając opisu o pędzących do boju kawalerzystach. Zamienił też szablę na pióro i począł wydawać tygodnik p. t. *The London Scotsman*, którego był jedynym współpracownikiem. Poczem w r. 1870 udał się w charakterze korespondenta dziennika *Morning Advertiser* na teatr wojny francusko-pruskiej. Na tem nowem polu okazał wielką działalność, wszędzie był pierwszym, lecz *Morning Advertiser*, jako ubogie pismo, nie mogło się rujnować na telegramy, wskutek czego przepyszne listy Forbesa traciły na wartości. Redakcya nawet niezadowolona, wezwała go z powrotem do Londynu. Rozpacz ogarnęła Forbesa; nie wiedział, co czynić. Nagle przyszła mu świetna myśl do głowy. Wziął kartę wizytową i napisał na niej: Opuściwszy trzy godziny temu linię niemiecką przed Paryżem, sam jeden posiadam wiadomości o rozporządzeniach dotyczących oblężenia. Zaniósł tę kartę do *Timesa*, lecz tam go nie przyjęto, odpowiedziano tylko przez szwajcara, że jeżeli ma istotnie jakie szczególne wiadomości o oblężeniu Paryża, niech je spisze i przyśle do redakcyi. Biedny Forbes zastukał więc do drzwi *Daily News*. Tu został przyjęty i otrzymał odpowiedź, że jeżeli napisze to, co opowiedział, otrzyma 5 gwinei za każdę szpaltę. Forbes, który pisał nadzwyczaj szybko, w trzy godziny posłał trzy szpalty do redakcyi. Następnego dnia powiedział do niego główny redaktor: Pisz pan, wiele tylko możesz, będziemy wszystko pomieszczali. Wkrótce potem pojechał Forbes do Metzu, jako korospondent wojenny *Daily News*.

— **Straszna katastrofa** zdarzyła się w nocy z d. 25 na 26 maja na kolei żelaznej Mikołajewskiej (Moskwa-Petersburg). O 12½ po północy, na 307 wiorście od Petersburga, w pobliżu stacyi Bołogoje, pociąg pocztowy, idący od strony Moskwy, stał się ofiarą takiego rozbicia, jakiego nie było w Rosyi od czasu słynnej katastrofy kukujewskiej. Cały pociąg przedstawia widok kupy zgliszcza i ułamków. Lokomotywa w pełnym biegu wykoleiła się, spadła z wysokiego nasypu i pociągnęła za sobą wagony. Wagon pakunkowy wrył się do połowy swej wysokości w ziemię, wspiął się zaś nań i wtoczył na wierzch wagon osobowy 2 klasy, przyczem cały nasyp kolei w tem miejscu został zrytym i rozrzuconym tak, że ziemia zeń przysypała grubą warstwą szczątki pociągu. Nazajutrz rano przybyli na miejsce katastrofy minister komunikacyi i prokurator sądowy Murawijew. Skonstatowano, że zabity został na miejscu dyrektor jednej z fabryk moskiewskich Düttel, śmiertelne zaś otrzymali zranienia: Orłowski, wicegubernator Bers i pani Brechman. Ze służby kolejowej 4 osoby zabite, 5 ciężko rannych. Zabitych zostało nadto kilkunastu podróżnych, których nazwisk nie wykryto dotąd. Rannych odwieziono do szpitala osady Bołogoje, ocaleni zaś pociągiem umyślnym odjechali do Petersburga. Według wiadomości, jakie dotychczas zdołano zasięgnąć, powodem katastrofy było: umyślne uszkodzenie szyn kolejowych przez jakichś złoczyńców.

— **Królowa kwiaciarka.** W d. 18 b. m. otwarty został wśród dźwięku muzyki w Lizbonie na placu *Tapada di ajuta*, urządzony przez tamtejsze damy pod protektoratem królowej Maryi Pii, bazar na korzyść dzieci ubogich mieszkańców stolicy. Między sprzedającemi znajdowała się także koronowana protektorka bazaru, siedząca w ładnym kiosku drewnianym, gdzie były do pozbycia kwiaty. Na lewo i na prawo królewskiego kiosku, ciągnął się szereg sklepów innych dam. Publiczność kupująca cisnęła się tłumnie do kiosku, gdzie Marya Pia własnoręcznie, nawet najskromniejszym nabywcom, podawała kupione kwiaty. Rozumie się, że dostojna kwiaciarka mogła być zadowoloną z swego zarobku, a jeszcze bardziej dzieci ubogich.

— **Sport pieszy.** Amerykanie znudzeni walką na boksy, wymyślili walkę *pedestrianów* czyli „pieszych“. Jeden z dzienników amerykańskich podaje opis współubiegania się w tym rodzaju. Pewna liczba rycerzy nóg, rozpoczęła zawód swój w *Madison Square Garden*, o wschodzie słońca w poniedziałek. Chodziło o to, kto więcej mil zrobi w ciągu tygodnia. Zwycięzca zostanie nagrodzony tytułem *Champion*, honorowym panem, nie mówiąc o zysku pieniężnym. Wielu współubiegających się zaraz z początku uznało, że rzecz ta przechodzi ich siły i stopniowo wycofało się z toru. Siedmiu pozostało do końca, lecz od czwartku widocznem już było, że walka rozgrywała się pomiędzy dwoma: Irlandczykiem nazwiskiem Fitzgerald i Anglikiem imieniem Rowell. Różnica narodowości, niesłychanie pobudzała namiętności. Anglik zarówno jak Irlandczyk, mieli tak zapamiętałych stronników, że policya obawiała się nieporządku ostatniego dnia zakładu. Rowell był o wiele naprzód przez ciąg czterech pierwszych dni, lecz czwartego został wyprzedzony przez Fitzgeralda. W piątek przez chwilę Irlandczy kzrobił o dwadzieścia mil więcej aniżeli Anglik, lecz ostatni zwolna zmniejszył tę różnicę o 5, wieczorem różnica zmniejszyła się do czterech mil. Rywale drżeli ze wzruszenia. Ostatecznie zwycięztwo odniósł Fitzgerald, który osiągnął cyfrę dotychczas niesłychaną 610 mil, pozostawiając Rowella na 602. Niejaki Panchot, trzeci z kolei, zrobił 566 mil. Wyścig skończył się w sobotę o ósmej wieczorem, ponieważ Rowell zeszedł z toru widząc, że wygrać nie może. Dziennik *Courrier des Etas Unis*, podający opis powyższy, w innym numerze opisuje laureatów w sposób wcale dla nich niepochlebny: „Ludzie ci, mówi, mogli sobie pozwolić kilku tylko godzin snu, niespokojnego, gorączkowego, podczas całych sześciu dni tej męki. W Chinach, jedną z najbardziej wyszukanych tortur zadawanych kryminalistom, było kiedyś przeszkadzanie im spać, póki śmierć nie zakończyła męczarni. Łatwo zrozumieć, że te 141 godzin nie były rozkosznemi dla pedestrianów.“

— **Szlachetność amerykańskiego milionera.** Jenerał Grant, jak donosi jeden z dzienników londyńskich, został w zupełności majątkowo zrujnowany wskutek bankructwa firmy „Grant and Ward.“ Jenerał nie ograniczył się na powierzeniu tej firmie całego swego kapitału, lecz chcąc ratować swego syna, jednego z firmowych, pożyczył od sławnego milionera p. Vanderbilt sumę 150,000 dolarów, dając mu w zastaw wszystkie swoje własności, jak również majątki swej żony i sumę tę oddał swemu synowi. *Times* donosi, że p. Vanderbilt przed wyjazdem do Europy, odesłał jenerałowi Grantowi dowody zastawu, zapewniając go o swej sympatyi, i dodając, że pozostawia możność zapłacenia mu pożyczonych 150,000 dolarów, wtedy, kiedy będzie mógł to uczynić, lecz że dowodów zastawu nie potrzebuje.

— **Gościnne występy Patti** w San Francisko stały się przyczyną krwawego zajścia. Przed drugiem mianowicie przedstawieniem, tłok przy kasie był tak straszny, iż się poprostu duszono niemiłosiernie. Od godziny 5-ej z rana około 10 tysięcy oczekiwało z niecierpliwością otwarcia kasy. Wskutek silnego nacisku podwójne drzwi szklanne wysadzono z zawias, powybijano szyby, mnóstwo osób zostało pokaleczonych, a krzyki rannych i mdlejących kobiet, rozlegały się wokoło. Kiedy zaś kasyer, ukazawszy się nareszcie, oświadczył, iż sprzedaż biletów musi być wstrzymaną, rozdrażnienie oczekujących doszło do takiego stopnia, iż policya z wielkim trudem porządek pomiędzy nimi zaprowadzić zdołała. Impresario, pułkownik Mapleson, za polecenie rozprzedaży większej liczby biletów, aniżeli opera pomieścićby mogla, został aresztowany.

— **Kolonizacya w Syberyi** emigrantami z wewnętrznych gubernii Cesarstwa nie zdaje się iść tak pomyślnie, jak mniemano z początku. Do takich przynajmniej wniosków każe dojść *Wostoczn. Obozn.*, które powiada, że napływ do Syberyi obcokrajowców wywołał niezadowolenie pomiędzy ludnością miejscową. Ztąd też wystąpiły na pierwszy plan różne trudności, żądano mniej lub więcej wysokich opłat za przyjęcie do gminy, wyznaczano dość długie termina codo decyzyi w tym względzie i t. p. trudności. Administracya wzięła emigrantów w opiekę, naturalnie wskutek próźb. Ztąd nowe trudności, nowe nieporozumienia, administracya żądała stosowania się do prawa obowiązującego, gminy miejscowe upierają się przy swojem, twierdząc, że muszą znać dobrze tych, których mają przyjąć do swych gmin. I oto, kończy *Wostocz. Obozr.*, jak się rzecz ma, kolonizacya nie posuwa się naprzód, a nieporozumienia pomiędzy tubylcami a emigrantami nie ustają i końca ich przewidzieć niepodobna.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Wincentego Szczepańca, za kradzież owsa z wsypki na Kleparzu.

W policyi złożono: dwa kawałki płótna kolorowego, które Józef Rymarz z Krzeczowa znalazł wczoraj na gościńcu pod Wieliczką; chusteczkę siatkową niebieską z białym znakiem, którą przed kilkoma dniami znaleziono na plantacyach pod gmachem policyjnym; książkę p. t. „Akta do dziejów króla Jana III,“ wydane w Krakowie w 1883 r., pozostawioną wczoraj w jednokonce Nr. 90.

Repertoar teatralny.

W piątek 30go: Uroczyste przedstawienie dla uczczenia pamięci Jana Kochanowskiego: 1) *Odprawa posłów greckich*, w jednej odsłonie, Jana Kochanowskiego; po raz pierwszy. 2) Apoteoza Jana Kochanowskiego. 3) *Fircyk w zalotach*, komedya w 3 aktach, wierszem, Zabłockiego.

W sobotę 31go: *Odprawa posłów greckich*, w jednej odsłonie, Jana Kochanowskiego; po raz drugi. Apoteoza Jana Kochanowskiego. *Fircyk w zalotach*, komedya w 3 aktach, wierszem, Zabłockiego.

W poniedziałek 2go czerwca: *Halszka z Ostrogi*, J. Szujskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej, prócz niedziel, świat i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— D. 28go maja pochmurno, chłodno, wieczorem drobny deszcz; term. od 7·4 doszedł do 17·0 C. Barometr bez ruchu; o godzinie 7ej rano d. 29go stan jego był 741·6 millim., term. 7·8 C.— Wiatr zach.

— W piątek d. 30go maja: Ś. Feliksa pap.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Wizerunek Jana Kochanowskiego, zdjęty przez p. Walerego Eljasza z pomnika znajdującego się w Zwoleniu, wyszedł w pięknem odbiciu w drukarni *Czasu*, na pamiątkę zjazdu historyczno-literackiego w Krakowie w d. 28, 29 i 30 maja 1884 r. Wspaniała postać Kochanowskiego w delii podszytej czarnem futrem, z twarzą pełną wyrazu inteligencyi o wysokiem czole z wąsami i brodą, umieszczona w medalionie, pod którym znajdują się na krzyż złożone dwie gałązki lauru, zdaje się mieć cechy pochwyconego podobieństwa. Miła ta pamiątka wielkiego wieszcza naszego pożądaną zapewne będzie dla publiczności biorącej udział w obchodzie.

Odprawa posłów greckich Kochanowskiego przedstawioną będzie jutro na tutejszej scenie. Zajmującem będzie dla naszych czytelników odczytać następujący list Kochanowskiego, pisany do Jana Zamoyskiego przy przesłaniu mu *Odprawy posłów greckich*:

„Wczora dopiero oddano mi obadwa listy zaraz, które w. m. do mnie około tej trajedjej pisał. A iżem przedtem nie wiedział o tych liściech, spodziewałem się, że za temi czasów odwłokami i mej trajediej odwlec się miało: abo raczej, że tak ze mną zostać miała molom na pokarm, abo na trąbki do apteki. Jakom listy w. m. przeczytał, nie było czasu poprawować, bom wszytek musiał *insumere* na przepisanie. *Quidquid id est*, a baczę, że błazeństwo; i w. m. sam podobno rzeczesz; posyłam w m. tem śmielej, chocia niemasz co, żem to jeszcze z przodku w. m. opowiadał, że to nie miało być *ad amussim*, bo mistrz niepotemu. Rzeczy też drugie nie wedla uszu naszych. *Inter caetera* trzy są chory, a trzeci jakoby greckim chorom przygania, bo oni juz osobny charakter do tego mają; nie wiem, jako to w polskim języku brzmieć będzie. Ale w tem niech będzie *arbitrium* w. m. abo raczej we wszytkiem. Bardzobych to rad był uczynił, żebych był sam *praesens* w. m. teraz służby swe ofiarował, ale mi złe zdrowie nie da. Nieradbym przedsię omieszkał przenosin w. m., jeśli *salus* tak będzie chciała. Dat. w Czarnolesie dwudziestego wtórego dnia grudnia, roku Bożego 1577.“

Artyści polscy w tegorocznej Wystawie Sztuk pięknych w Paryżu, liczny wzięli udział. Matejki *Hołd pruski* powszechne obudza zajęcie. Józefa Brandta „Spotkanie się dwóch pojazdów na wąskiej drodze przy młynie“, obraz rodzajowy, cieszy się powodzeniem niezaprzeczonem. Gąssowski, pejzażysta dał do salonu obrazek, przedstawiający jesienny poranek w południowej Francyi. Chełmoński Józef wziął za przedmiot do swego płótna staropolski kulig. — Pomiędzy portrecistami wzmiankować należy Pawła Merwarta, G. Krabańskiego, Łosika (ucznia Siemiradzkiego) i Ciesielskiego. — W oddziale rysunków, pasteli, akwareli, malatury na porcelanie, miniatur, emalij, znajduje się kilka nazwisk polskich pań: Grabowskiej, Bilińskiej, Płużańskiej i Wisłockiej. Tylko trzech rzeźbiarzy nadesłało swoje prace. Cypryan Godebski, wielką płaskorzeźbę, będącą modelem do nagrobku. Kossowski, który w r. z. wystawił posąg Bernarda Palissy, przedstawił obecnie galijskiego rycerza z hełmem i tarczą, rzucającego się przeciw nieprzyjaciołom. — Książę Giedroyć wyżłobił w Kararyjskim marmurze biust młodej dziewicy, którą nazwał: „Bojaźliwość.“

Przeglądu Literacko-Artystycznego wyszedł Nr 9 i 10 (podwójny). Zawiera on: „Wiosenne głosy“ wiersz E. Prusa; dokończenie nowelli Jeske-Choińskiego „Z miłości“; piosnka z Bérangera przez L. Kozłowskiego „Gryzetka“; „Małpa-Człowiek, nieznana satyra z XVIII wieku, art. K. Bartoszewicza; „Ostatni Piastowie Szląscy“ przez S. M. „Z teatru“ przez A. Z.; „Ruch muzyczny“ Siebera. Drobne wiadomości literackie i artystyczne. W odcinku „Kronika“ przez K. B. Do tego numeru dołączona reprodukcya rysunku J. Styki „Pocieszycielka Strapionych.“

Między wielu dziełami wydanemi na jubileusz Kochanowskiego podnieść także należy świeżo wydaną nakładem księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu Jana Kochanowskiego *Pieśń świętojańską o sobótce*, którą wedle wydania Andrzeja Piotrkowczyka z r. 1617 objaśnił i ocenił prof. Dr Jan Rymarkiewicz (wydanie w większej ósemce, 196 str. z portretem Kochanowskiego.)

Hr. Karol Lanckoroński ofiarował Akademii sztuk pięknych w Wiedniu odlew gipsowy najwspanialszego zabytku rzeźby greckiej. Jest to tors satyra, wielkości słynnego kapitolińskiego Fauna. Oryginał odkryty na Palatynie znajduje się w Luwrze i stanowi jedyną z jego pereł, przypisywany Praxitelesowi. Faun ten ma być prototypem wielu innych posągów na ten sam temat.

Powieść Lindau'a p. t. „Monsieur et Mme Bewer“ wyszła świeżo w Paryżu w przekładzie francuskim, z przedmową pióra Claretie'go, poprzedzoną listem Augiera. Autor „Syna Giboyer'a“ odpowiada tu na przesłane mu przez Lindau'a listownie skrupuły, jakoby powieść „Monsieur et Mme Bewer“ zapożyczona została z słynnej sztuki Augiera: „le Mariage d' Olympe.“ Augier nadzwyczaj grzecznie odpiera te zarzuty, i dodaje, że pisząc „Małżeństwo Olympii,“ chodziło mu o odkupienie występnej kobiety przez miłość *(redemption par l'amour)*, gdy tymczasem bohaterka powieści Lindau'a, autorka „Kathi,“ jest wierną mężowi, upada dopiero, gdy przekonywa się, iż Klaus, mąż jej, prostoduszna natura, nie zdolen jest zapewnić jej szczęścia w pożyciu domowem. Nierówność i niezgodność charakterów, nierównomierność poglądów i aspiracyj doprowadza do rozejścia się... i do upadku kobietę. Przedmowa Claretie'go charakteryzuje postać niemieckiego pisarza prawdziwie *con amore* z francuską kurtuazyą i werwą.

Czasopismo *Le Correspondant* zamieszcza obszerną pracę profesora Wasilewskiego p. t. „Marie d' Arquien reine de Pologne.“ Krytyka francuska pochlebnie wyraża się o tym nowym przyczynku do dziejów wspólnych dwóch narodów... Francuzi interesują się coraz więcej historyą naszej przeszłości. — W dziele Vandal'a, wyszłem w roku 1883 w Paryżu, p. t. „Louis XV et Elisabeth de Russie,“ opartem na źródłach archiwum francuskiego; — w cennej pracy p. de Broglie: „Le Secret du Roi“ (w *Revue des deux Mondes*) itd., spotykamy wiele materyału do dziejów polskich. — Obszerne studyum p. Vandal'a tchnie wprawdzie niewielką sympatyą ku naszej przeszłości, nie uwzględnia też nowszych historycznych prac polskich, niemniej jednak zasługuje na poznanie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Dziś odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Rady nadzorczej p. Stanisława Starowiejskiego i w obecności komisarza rządowego, delegata Namiestnictwa hr. Kaź. Badeniego, ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Przewodniczący zagaił posiedzenie przemową, w której zaznaczył normalny rozwój interesów Towarzystwa we wszystkich kierunkach, —szczególnie rozwój ten w dziale ubezpieczeń od ognia jest bardzo pomyślnym, —wyraził też uznanie dla gorliwości i fachowo umiejętnego działania Dyrekcyi. W końcu poświęcił kilka gorących słów bolesnej stracie, jaką Towarzystwo poniosło przez śmierć członka Rady nadzorczej ś. p. Czesława Kozubowskiego. Obecni przez powstanie uczcili pamięć zmarłego.

Nastąpiły potem odczytania sprawozdań z wszystkich działów Towarzystwa i sprawozdań komisyi rachunkowej wraz z jej wnioskami, z których później podamy wyczerpujące streszczenie, ograniczając się dziś na wzmiance, że zwrot w dziale ubezpieczeń od ognia wynosi 33% w stosunku do zapłaconej zaliczki, zwrot zaś w dziale życiowym wynosi: w dziale kapitałów pośmiertnych 15% dla członków uprawnionych, a w dziale posagowym i na dożywocie 8%.

Na wakujące miejsce członka Rady nadzorczej, Rada ta w myśl paragrafu 85 statutów uchwaliła jednomyślnie zalecić Zgromadzeniu do wyboru Artura hr. Potockiego, który też jednomyślnie przez ogólne zgromadzenie wybranym został.

(S) Jak wiadomo, Wydział powiatowy w Jarosławiu z polecenia Wydziału krajowego wybrał komitet celem niesienia rady i pomocy włościanom zadłużonym w upadłym Banku rustykalnym. Komitet ten nic działać nie mógł, dopóki nie otrzymał autentycznej listy dłużników i wszystkich wykazów, które dopiero przed kilku dniami nadeszły. Otrzymawszy takowe, zebrał się zaraz na naradę i wziął się do pracy. Liczba dłużników w powiecie Jarosławskim wynosi 240 — a suma dłużna 38.000 złr. Komitet wydał okólnik do wszystkich dłużników, uwiadamiając ich o swojem powstaniu i o celu, do którego dąży, żądając zaufania, a przyrzekając opiekę i pomoc. Członkowie komitetu t. j. przewodniczący poseł hr. Koziebrodzki z Chłopic, Bartoszewski z Jarosławia, Janicki z Radymna, Marynowski z Tyniowic, X. Matiak z Laszek, Ustrzycki z Czelatyc i Wolski z Sieniawy, rozdzielili pomiędzy siebie wszystkich dłużników, aby stan majątkowy każdego z nich zbadać i osądzić na miejscu na gruncie, jak niemniej, aby rozpatrzyć wszystkie okoliczności, któreby następnie dały się zużytkować na korzyść dłużników. Po przeprowadzeniu tej przedwstępnej a najważniejszej pracy, członkowie komitetu zdadzą sprawę z swych badań i spostrzeżeń, i wtedy postawione zostaną wnioski co do dalszej finansowej operacyi. A operacya ta nie będzie zbyt trudną, bacząc na niewielką sumę dłużną, bacząc na bardzo dobrze prowadzone dwie kasy zaliczkowe w naszym powiecie, t. j. Jarosławską i Sieniawską, a co najważniejsze, bacząc na stosunkowo wielce pocieszającą wypłacalność dłużników; zalegających ze znaczniejszemi ratami jest niewielu, a pomiędzy tymi najwięcej żydów. Jest więc wszelka nadzieja, a nawet pewność, iż w naszym powiecie groźna ta sprawa da się korzystnie rozwikłać.

Z tegorocznej wystawy koni w Wiedniu.

Wobec trudności i kosztów, jakie w naszych czasach pociąga za sobą chów koni, niepodobna pominąć faktu chlubnie świadczącego iż istnieją u nas gospodarstwa nietylko korzyść materyalną na oku mające.

Pan Teofil Ostaszewski ze Wzdowa właściciel słynnej, najdawniejszej obory w kraju, któremu do kollekcyi dwudziestu kilku medali krajowych i zagranicznych przybył nowy na tegorocznej wystawie bydła opasowego w Wiedniu, otrzymał tam także teraz na wystawie koni srebrny medal za dwa ogiery angielskie po ogierze pełnej krwi Sclodo i po klaczach ze swego stada, które już od wielu lat dostarcza ogierów do rządowych stajni. Piękne te i silnej budowy konie zwróciły też uwagę N. Pana, który dłuższy czas im się przypatrując, wyraził synowi p. Ostaszewskiego swe uznanie.

Koszta transportu od zboża i wyrobów mącznych za 100 kilo od miast główniejszych, a mających dla handlu zbożowego lub mącznego pewne znaczenie wynoszą:

Ze Lwowa do Krakowa 90 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 40 fen., z Koszyc do Krakowa 1 złr. 37 cent., z Podwołoczysk do Krakowa 1 złr. 30 cent., z Brodów do Krakowa 1 złr. 7 cent., z Tarnopola do Krakowa 1 złr. 27 cent., z Tarnowa do Krakowa 31 centów.

Z Krakowa do Bielska 38 cent., z Krakowa do Berlina 2 marki 80 fen., z Krakowa do Hamburga 4 marki 10 fen., z Krakowa do Warszawy 1 rub. 80 kop. z cłem i ekspedyc., z Krakowa do Łodzi 1 rubl. 65 kop. z cłem i ekspedyc.

Fracht jest obliczony na całe wagony. — Od frachtu z niektórych miast kolei przyznaje refakcyą po poprzedniem porozumieniu się.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 29 maja. W ostatnich dniach wykonano kilka rewizyj domowych u osób podejrzanych o rozpowszechnianie pism socyalistycznych; znaleziono wrzekomo z Genewy nadesłaną odezwę do robotnic, która jednak nie zawiera nic nadzwyczajnego, oprócz zachęty do krzewienia socyalizmu między pracującemi kobietami.

Wiedeń 29 maja. *(F)* Rządy europejskie nie otrzymały od gabinetów paryskiego i londyńskiego dokładnych informacyj o przebiegu rokowań w kwestyi konferencyi, ale tylko ogólne wskazówki, z których wnosić można, iż wkrótce osiągniętym będzie pomyślny rezultat. Francya zawiadomiła w sposób półurzędowy różne gabinety, że wobec Anglii reprezentuje ogólno europejskie stanowisko, i że spodziewa się zadość uczynić powszechnym interesom. W sferach dyplomatycznych utrzymują, iż powszechne panujące przekonanie, że Francya postępuje sobie w tej sprawie zupełnie właściwie. Skoro rokowania francusko-angielskie zakończą się pomyślnie, nastąpi bezzwłocznie zgodzenie się mocarstw na konferencyę. Zdaje się, iż tutejsze sfery rządowe nie są poinformowane o przebiegu rokowań między Anglią a Turcyą.

Polit. Corr. donosiła, że Włochy na zamierzone przez rząd francuski podwyższenie cła od przywozu żywego bydła i mąki, zamierzają odpowiedzieć podwyższeniem cła od francuskich wyrobów jedwabnych, tudzież zabronieniem żeglugi nadbrzeżnej okrętom francuskim. Otóż dowiaduję się obecnie, że i inne rządy podniosły energiczne zarzuty przeciw zamierzonemu przez Francyę podwyższeniu cła przywozowego.

Wiedeń 29go maja. Do *Tagblattu* donoszą z Wrocławia: W sferach dobrze poinformowanych utrzymują, że jenerał-gubernator Hurko podał się do dymisyi. Przyczyną tego kroku było rozporządzenie Hurki, które wywołało energiczną remonstracyę ze strony rządu francuskiego. — Wskutek zręcznych intryg pewnego liweranta rosyjskiego, dał się Hurko nakłonić do podpisania dekretu wydalenia przeciw niejakiemu p. Mive, obywatelowi francuskiemu, który jest dyrektorem towarzystwa francuskiego dla eksploatowania kopalni węgli w Dąbrowie. Mive wezwał pomocy rządu francuskiego, wskutek czego Ferry zaprotestował przeciw wspomnionemu rozporządzeniu Hurki i zażądał kategorycznie zadośćuczynienia. Giers musiał telegraficznie cofnąć to rozporządzenie i wytoczyć śledztwo przeciw organom rządowym z powodu fałszywych raportów. Hurko, jako w tej sprawie skompromitowany, musiał podać się do dymisyi.

Budapeszt 29go maja. W Mezötur przyszło przedwczoraj na wyborach do krwawych zajść; pięć osób zostało zabitych.

×**Lipsk** 29 maja. Kraszewski odstawiony został przedwczoraj do Magdeburga.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 maja. Cesarz przybył tu rano z Budapesztu.

Ks. bułgarski przybył tu rano, zachowując *incognito*, z Darmstadtu; niebawem powrócić ma do Zofii.

Wiedeń 29 maja. W procesie przeciw Schaffhauserowi i wspólnikom, oświadczył prokurator podczas rozprawy popołudniowej na zasadzie zeznań świadków, że oskarżenie o zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki cofa co do Schaffhausera. Wyrok sądowy ogłoszony został o godzinie 10¾. Schaffhauser i Ondra uwolnieni zostali od oskarżenia o współwinę w zbrodni morderstwa, dokonanego na Hlubeku. Schaffhauser uznanym tylko został winnym zbrodni udzielenia pomocy, przez umyślne zaniechanie przeszkodzenia zbrodni i skazany został na 2 letnie ciężkie więzienie. Ondra uznany został niewinnym. Prokurator i obrońca zgłosili zażalenie nieważności.

Berlin 29 maja. Ks. Wilhelm powrócił z Rosyi i był przyjmowany przez Cesarza.

Berlin 29 maja. W Radzie związkowej przedłożony został projekt do ustawy o zmianie taryfy cłowej, i o podwyższeniu cła od różnych artykułów, a między innemi od koronek, haftów, piór ozdobnych, kwiatów sztucznych, win musujących i butelkowych.

Paryż 29 maja. W komisyi parlamentarnej w sprawie Madagaskaru oświadczyli Ferry i Teyron w kwestyi pięciomilionowego kredytu, że chwiejne stanowisko Howy skłoniło rząd francuski do rozwinięcia energiczzej i jak najlepsze rezultaty obiecującej akcyi. Admirał Miot objął dnia 8 b. m. komendę.

Rzym 29-go maja. *Moniteur de Rome* pisze: Watykan zamianuje dopiero wówczas kardynałów francuskich, skoro pensye biskupów francuskich zostaną przez rząd przywrócone.

Rząd pruski odrzucił zaproponowanych przez Watykan w miejsce kard. Ledóchowskiego kandydatów: Cybichowskiego, Likowskiego i Radziwiłła.

Londyn 29 maja. Boerowie koronowali dnia 21 bm. syna Cetewaya na króla Zulów, skoro Usibegu uznał jego prawa.

Kursa. — Wiedeń 29-go maja 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 80·55. — 5% Renta papier. nieopodat. 95 90. — Renta srebr. 81·35. — Renta złota 102·—.— 6% Renta złota węgierska 122·65. — 4% Renta złota węgierska 92 05. — Losy z r. 1860 135·20. — Akcye Banku Austr. Węg. 859.— — Akcye kredyt. 308·50. — Londyn 122·30. Napoleony 9·70—. — Lombardy 142 75. Losy roku 1864 172·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 285·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 188·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 165·—.— Obligacye indemn. galicyjs. 101·70.— Losy prem. węgiersk. 116·10. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 149·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 182·—. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 99·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 177·25. — Marki 59·80. — Ruble 123·25. — Dukaty 5·75 Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 29-go maja. — Banknoty austryackie 167·10. — Krótki Wiedeń 166 95. — Krótka Warszawa 205·30. — Banknoty rosyj. 205·85. — 5% Listy zast. Polskie 62·60. — 4% Listy Likwida. Polskie 55·20. — Akcye Kolei Karola Ludwika 119·50. — Akcye austr. kredytowe 517·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	kuryerski	osobowy	pospieszny	mięszany
Kraków odjazd	9·3 rano	10·46 ra.	9·13 wiecz.	10·49 wie.
Lwów przyja.	5·12 pop.	9·7 wie.	5·16 rano	11·13 rano

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyja. 9·7 rano; Rzeszów „ 12·10 pop.

Do Wieliczki { Kraków odjazd: 11·5 przed poł.; Wieliczka przy.: 11·49 przed poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa	osobowy	kuryerski	mięszany	pospieszny
Lwów odjazd	3·45 ra.	12·47 pop.	4·43 wie.	10·26 w noc.
Kraków przy.	2·33 pop.	8·18 wie.	5·10 rano	6·48 rano

Z Rzeszowa i Tarnowa lokalny:
Rzeszów odjazd 1·24 popoł.; Tarnów „ 4·46 popoł. } Kraków przyjazd 7·53 wieczór

Z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·15 wieczór; Kraków przyjazd 6·58 „

Z Wiednia	osobowy	pospieszny	mięszany
Wiedeń odjazd	8 rano	11 rano	2·25 popł.
Kraków przyjazd	9·42 wie.	8·30 wiecz.	7·22 rano

Z Wiednia	osobowy	mięszany	kuryerski
Wiedeń odjazd	8·30 wie.	9·40 wie.	11 w nocy
Kraków przyjazd	9·45 ran.	5·27 popł.	8·28 rano.

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mięszany; o godz. 8·30 wiecz. pospieszny i o godz. 9·42 wiecz. osobowy.

Z Warszawy: o godz. 8·28 rano kuryerski; o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popoł. mięszany.

Do Wiednia	osobowy	pospieszny	mięszany
Kraków odjazd	5·40 ran.	6·55 rano	9·30 r. 5 wieczór
Wiedeń przyjazd	7·18 wie.	4·20 popł.	4·12 r. 12·5 popł.

Do Wiedna	osobowy	kuryerski
Kraków odjazd	3 popoł.	8·15 wieczór
Wiedeń przyjazd	5·10 rano	5·48 rano.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 29 maja.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 50	124 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	59 30	60 —
Dukat ważny	5 70	5 80
20-frankówka	9 65	9 74
Imperyał ważny	9 92	10 05
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	101 50	102 50
4½% Pożyczka krajowa galicyj. z r. 1883	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galic. banku kraj. I emisyi	96 75	97 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	101 —	102 50
4% zast. Tow. kred. ziems.	92 75	94 —
4% „ „ „ „ II em.	86 25	87 25
5% zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 25	101 —
6% „ „ banku hipot.	101 50	102 50
6% dłużne galic. zakł. włość.	— —	— —
5% zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% zast. Banku hipote. gal. z prem. 10%	100 50	101 50
5% „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 25
5½ „ gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 26 lat srebrem za 100 złr. w. a.	97 50	99 —
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 75	99 —
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 —
7% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastaw. Król. Pol. z r. 1869 [za 100 rubli]	98 — r.i.k.	99 — r.i.k.
4% listy likwidac. Królestwa Polsk. [za 100 rubli]	86 50	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	286 —	288 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	187 —	189 —
„ Banku hipot. we Lwowie „ 200	298 —	304 —
„ Banku gal. dla h. i p. w Kr. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 25

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) (Oprócz bieżącego kuponu obliczają się każdodz. w miarę terminu płatni.)

Wiedeń 28 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	80 55	80 70
4½% „ srebrna	81 35	81 50
4½ „ złota	101 95	102 15
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 10	124 70
4% „ „ 1860 „ 500 „	135 —	135 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 25	145 —
„ „ 1864 „ 100 „	172 —	173 —
„ „ 1864 „ 50 „	172 —	173 —
Losy Como-Renten	37 —	40 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	100 50	101 —
Galicyjskie „ „	101 50	102 20
Morawskie „ „	105 50	106 50
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	— —
Siedmiogrodzkie 7½ „	101 25	102 —
Węgierskie „ „	101 75	102 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 25	— —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	142 75	143 25
6% Renta węgierska złota	122 70	122 90
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	102 60	103 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	114 75	115 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	238 —	238 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	311 75	312 —
„ „ węgierskie . 200 „	313 —	313 50
Depositen-Bank . 200 „	208 75	209 50
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	814 —	818 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	859 —	860 —
Unionbank . 100 „	108 25	108 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	148 —	148 50
Wied. Bankverein . 100 „	108 50	109 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	61 —	61 50
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	178 50	178 75
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	574 —	576 —
Elżbiety . 210 „ „	235 —	235 50
Linz-Budweis . 200 „ „	207 25	207 75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	196 70	197 20
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2537	2542
Franciszka Józefa . 200 „ „	208 50	209 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	286 75	287 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	149 50	150 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	187 75	188 25
Nordwest austr. . 200 „ „	182 —	182 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	192 25	192 75
Rudolfa . 200 „ „	180 —	180 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	177 —	177 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	317 25	317 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	144 —	144 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 75	251 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	170 50	171 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	162 75	163 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	173 25	173 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden-Credit Allg. złotem płatne	122 25	122 75
5% „ „ „ papier. . 32 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskie. . 18 „	98 —	99 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	100 50	101 50
6% Towarz. kred. „ . 36 „	98 50	98 75
5½% „ „ złote . 36 „	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 50	93 50
5% „ „ „ „	100 —	100 70
6% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 70
5% „ Bank. Hipot. lwow.	101 70	102 30
6% „ „ Włość.	— —	— —
5% Bank austr.węg. (National.) w. a.	101 —	101 80
5% Szlasko-austr. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Credit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden-Credit-Institut	101 75	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 70	100 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 75	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	100 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 75	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— -
Ferdyn.-Nordb, m. kon. 4½%	107 25	107 75
„ „ wal. austr. „	102 50	103 —
„ Mor.-Szlą. lin. 1871/72 5%	108 40	109 —
„ Poż. 14 milion. 1882 „	105 25	105 75
„ Poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	105 50	105 85
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	90 10	90 30
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 30	100 60
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb . 200 „ „	100 —	100 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	97 50	97 80
„ II „ 1867 300 „ 4%	101 25	101 75
„ III „ 1868 300 „ „	99 20	99 80
„ IV „ 1872 300 „ „	99 10	99 50
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 15	104 50
„ „ Lit. B 200 „ „	103 80	104 20
„ „ E. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1869 . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 300 „ „	— —	— —
„ Salzka. gut. zł. 300 „ „	122 50	122 80
Siedmiogrodzkie I . 200 „ „	98 10	98 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 75	188 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	145 —	145 50
„ „ . 200 złr. 5%	123 30	123 70
Theisbahn-Gesell. „ „	103 20	103 60
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	98 75	99 25
„ „ „ II Em. . 200 „ „	97 50	98 —
„ Nordost . 300 „ „	96 75	97 —
„ „ złotem . 200 „ „	121 —	121 50
„ Westbahn . 200 „ „	100 25	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	100 50
Losy.		
5% Donau-Regul. . złr. 100	115 50	116 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	127 90	128 20
„ Węgierskie . „ 100	116 20	116 60
3% „ Tureckie . fr. 400	21 20	21 50
Kredyotwe . złr. 100	176 50	177 —
Clary . złr. 42	41 25	42 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	116 —	— —
Insbrucku „ 20	19 —	19 75
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 10	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	44 —	44 50
Pałfy „ 42	38 25	38 75
Rudolfa „ 10½	19 —	19 50
Salma „ 42	55 —	56 —
Salzburgskie „ 20	23 50	24 70
St. Genois „ 42	48 50	49 50
Stanisławowskie „ 20	23 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	130 —	132 —
4% „ „ 50	68 —	— —
Waldsteina „ 21	28 75	29 25
Windischgrätza „ 21	38 60	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 75	5 77
20-frankówki	9 69	9 70
Imperyały rosyjskie	9 97	9 99
Funty szterl. angielskie	12 17	12 20
Liry tureckie złote	11 02	11 04
Marki niemieckie za 100 marek	59 75	59 80
Rubel papierowy za 100	123 50	123 75

Lwów 28 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	299 —	303 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 90	100 90
4% „ „ „ „ „	92 50	94 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 90	100 90
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 50	102 50
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indem. gal. 5% podat.	101 25	102 50
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 25

Warszawa 28 maja.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 50
kupon	— —	— —
4% Listy likwioacyjne	— —	87 30
kupon	— —	192

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*